



Wartość nadziei.

Piętnem naszego życia jest cierpienie; od niego nikt się nie zdoła uchylić, choćby królewską koronę, czy róż wieńce nosił na głowie. Czy kto piórem, czy orężem włada, czy w zgiełku miast, czy w wiejskiem ustroniu żyje, wszędzie boleść dosięgnąć go musi. Troski i choroba, bogacza i żebraka zarówno spotykają. Nikogo nie ominie duchowa lub cielesna dolegliwość.

Jakaż pociecha, jakaż ucieczka w tym smutnym stanie? Czem się cieszy nieszczęśliwy, czem się chory krzepi? Kto uciemiężonej cnocie nowych sił dostarcza? Kto skrusze słodkie łzy wyciska? Kto matce pozwala upatrywać w jej niemowlęciu, przyszłą chlubę kraju? Kto łagodzi boleść rozłączających się ludzi? Kto nam nagradza gorycze życia, obrazem przyszłego szczęścia? Kto nam od kolebki do grobu, towarzyszy?

Oto nadzieja!

Ona niebiańskim uśmiechem wszelki ból koi, łzy osusza, wiecznie w sercu człowieka zakwita, choćby sto razy zawiedziona była; ona uspokaja go swemi obietnicami, bez niej życie byłoby ciężarem, boleść nieznośnym ciosem.

Tę ośłodę i pociechę, tę nieodzowną potrzebę ludzkiego serca, nauka Chrystusa

główną cnotą nazwała, bo ona stała się bezpieczną i mocną kotwicą dusz naszych, a sama w sobie nosi już nagrodę. Wszak karany jest ten, kto traci ją, kto nie ma już w Bogu ufności, żadnej już ulgi się nie spodziewa, kto o zbawieniu swem rozpacza; nagrodzeni ci, co nie zwątpili i nadzieję do końca w sercu piastują.

Gdzież szukać doskonalszych ustaw? Jakaż filozofia ludzka pociechę taką wymyśli? Tylko Bóg prawa takie mógł dać światu.

Podczas gdy wiara utwierdza nasz sąd o jakiejś sprawie, nadzieja dłoń nam uzbraja i wiedzie do dzieła. Wielką jest piękność tej cnoty i niezbędną jest ona dla obrony prawdy. Pragnąć powinniśmy i prosić Boga, aby wśród nas rozmnożyły się wielkie serca pełne niebiańskiej pogody, które umieją przeniknąć chmurne obłoki dni posępnych i nie tracą z oczu słońca i niebiosów. Musimy ufać, że dla sprawiedliwości nic nie jest straconem, że żadna słuszna sprawa nie jest przepadłą. Bóg wszystko oblicza i niespodzianie zmienia postać rzeczy na świecie. Wtedy owa słuszna sprawa podnosi się, ci co byli pewni zwycięstwa, bezpieczni siłą, drżą z trwogi i napróżno nadają sobie pozory przewagi; cień jakiś pada na ich czoła i zapowiada im upadek, a tymczasem powstają nowe istoty i nowe zdarzenia; świat widzi, że to co było wczor-

raj niczem, stało się dziś olbrzymiem. W dziejach świata dużo jest takich piorunowych zwrotów — a o tem, iż nic niepodobnem jest dla Boga, mówi nam — nadzieja!

Nadzieja jest słońcem w krainie ducha; przez nią w zamartwych sercach zakwita ufność i wiara. Ona stępią żądło rozpacz i wytrąca nóż z ręki samobójcy. Jest bodźcem do pracy, która stokrotny plon wydaje, obdarza siłą wytrwania w pośród przeciwności, tchnie moc w słabych, żywi więźnia. W jej imię umierają męczennicy, przez nią prawda i sprawiedliwość czczone są na ziemi. Gdy ona zejdzie, śmierć wtedy wschodzi.

Dla nas, dzieci zgnębionego narodu polskiego, nadzieja jest niezbędnym i nieoszacowanym skarbem. Cieszymy się nią wśród stuletnich mąk i ucisków, bo ufamy, że kiedyś krzywdy nasze jak kamień z procy Dawida, ugodzą w czoło goliatowych naszych ciemiężców i zorza wyzwolenia nam zabłyśnie.

Dodajemy tu ustęp z pięknego wiersza niedawno zgasłej poetki Deotymy, pod tytułem: „Hymn do nadziei“, który tak się kończy:

Tak, światłość nadziei, świat cały ogarnia;
Dla każdej godziny, dla wszystkich stuleci,
Jest jakaś nadzieja, jest morska latarnia,
A człowiek wiosłuje, brzeg wiecznie mu
świeci,

Lecz czyliż dopłynię?... już dłonie mu
mdleją!...

Ach, czyliż to wszystko, co piękne, co
boże,

Co człowiek ukochał i przez co żyć może,
Jest tylko nadzieją?

Bezbożne pytanie! Im bardziej żalosną
Jest przeszłość, tem przyszłość krańniejszym
wre czarem;

Im dalej iść w zimę, tem bliższa jest
wiosna,

Bóg szczęście nam mierzy nieszczęścia
wymiarom.

Ci jutro się śmieją, co dzisiaj łyż leją.
Więc cieszcie się łzami waszemi narody,

Ty jesteś najwyższą rękojmnią nagrody,
Ofiaro — nadziejo!

Kochaj swą ziemię.

Kochaj swą ziemię rodzinną
Nad wszystkie skarby,
Szarą jej skibę równinną,
I wzgórków garby;
Kochaj kobierce pól złote
I gwarne lasy,
I cały wdzięk i prostotę
Jej dziwnej krasy;
I jej tęsknotę wieczystą,
Co nad nią drzemie —
Kochaj swą ziemię ojczystą
Nad wszystkie ziemie.

A chociaż olśnią ci oczy
Innych ziem czary,
I mniej się wyda uroczy
Twój kącik szary;
Gdy opłakując w cichości
Los twej zagrody,
Obcym, twój duch pozazdrości
Słodkiej swobody,
Niech będzie tem więcej droga
Ta twoja niwa,
Im bardziej smutna, uboga
I — nieszczęśliwa! . . .
A. Gliszczyński.

MODLITWA.

Nadmiarem bólu zacięte wargi
Rozwiąż Panie!
Usta, co miocą klątwy i skargi
Ucisz Panie!
Łaknących manny anielskiej cudu
Nakarm Panie!
Trawionych żrącą gorączką trudu
Ochłódź Panie!
Duchom, co w walce słabną i mdleją
Ulżyj Panie!

Tym, co pukają, silni nadzieją
Otwórz Panie!
Których duch krzepki rwie się do boju
Moc daj Panie!
A którym trzeba tylko spokoju
Odpoczywanie!

Podania o morowem powietrzu, czyli dżumie wśród Słowian.

Powietrze, pomór straszliwy, od wieków Ruś i Polskę niszczyło, w każdym niemal stuleciu powtarzając swoje klęski, i to nie po razie. Kraków, Warszawa, Poznań, Lwów, miasta ruskie, Wilno i cała Litwa ze Żmudzią doznawały okropnych ciosów. Nieraz wymierały nie tylko sioła wiejskie, ale i miasta całe. Nie dziw przeto, że starożytne podania o powietrzu i dżumie, dotąd są przechowane, bo klęski zgubne odnawiały je w pamięci ludu.

Ruś wyobraża sobie morowe powietrze w postaci niewiasty; gdy spotka którego z ludzi, każe się nosić od sioła do sioła, kto ją weźmie na plecy, temu nic nie szkodzi. Na Pokuciu opowiadają sobie, że szlachetny Rusin jeden umyślił własnem życiem ochronić współbraci; spotykał niewiastę zarazę, wziął ją wnet na barki własne, uchwycił silnie rękoma, żeby mu nie uciekła, i rzucił się w głębizną rzekę. Sam utonął, ale lekka niewiasta, nie zanurzyła się nawet; wszelako przestraszona tą odwagą, poszła w góry, dawszy pokój mieszkańcom doliny.

U Serbów zupełnie toż samo istnieje podanie; nazywają je Kuga.

Wyobrażają sobie morowe powietrze jako kobietę w białych szatach, idącą przez wioski. Jeżeli zdybie na drodze człowieka, każe mu się na miejsce, gdzie zechce, zanieść i siada mu na karku; człowiek ją obnosi bez wszelakiej szkody. Mówią o zarazach, że one mają za morzem swoją krainę i na rozkaz Boga, wychodzą i oznaczają liczbę umarzając. Morowe powietrze

w takiej postaci zagląda do chaty, jeżeli garnki i łyżki nie były pomyte, wtedy je zatruwa.

W Sławonii lud równie wyobraża sobie powietrze jako złą kobietę i mniema, iż za morzem znajduje się kraj niewiast morowych. „Pan Bóg nasz (mówią) pilnie uważa, gdzie największe panują grzechy i wysyła tam kobietę podobną, z rozkazem sprzętnienia oznaczonej części ludzi“. Powietrze w osobie niewiasty wybiera się w drogę i każe ludziom nieść się na plecach z miejsca na miejsce, wszędzie mór roznosząc, ma ona jednak być tak lekka, że ten co ją nosi, żadnego nie czuje ciężaru. Nazywają ją podobnie jak u Serbów, Kuga.

W Polsce słyszeć można opowiadających starych ludzi, że powietrze w postaci niewiasty, w białe szaty przebranej, na wysokim wozie o dwóch kołach, objeżdżało wiejskie osady i ulice miasta. Gdy przed dom który przybyła, pukając zapytywała: „Co robicie?“ Gdy odpowiedziano: „Nic nie robimy, tylko Boga chwalimy“, ponurym strasznym dodawała głosem: „Chwalicież go na wieki“, i w tym domu zaraza nie panowała. Gdy wieczorem gdzie przybyła, a na zapytanie: „Czy śpicie?“ odpowiedziano: „Śpimy“, wtedy rzekła: „Śpijcież na wieki!“ i całe wymierało domostwo.

Na Litwie podobne istnieją wyobrażenia. Powietrze jako morowa dziewczica, w białych szatach, olbrzymiego wzrostu, trzymając w ręku skrwawioną chustę, gdzie nią powieje, tam wszystko wymiera. Adam Mickiewicz przytacza starożytne litewskie podanie:

„We wsi zjawiła się morowa dziewczica i według zwyczaju przez drzwi lub okno, wsuwając rękę i powiewając czerwoną chustką, rozsiewała śmierć po domach. Mieszkańcy zamykali się w warownie, ale głód i inne potrzeby wkrótce zmusiły ich do zaniedbania takowych środków ostrożności; wszyscy więc czekali śmierci. Pewien szlachcic, lubo dostatecznie opatrzony w żywność i mogący najdłużej wytrzymać to dziwne oblężenie, postanowił jednak poświęcić się dla dobra bliźnich; wziął szablę Zygmuntoinę,

na której było imię Jezus i imię Marya, i tak uzbrojony, otworzył okno domu. Szlachcic jednym zamachem uciął straszdyłu rękę i chustkę zdobył; umarł wprawdzie i cała jego rodzina wymarła, ale odtąd nigdy we wsi nie znano morowego powietrza. Chustka owa miała być zachowaną w kościele jakiegoś miasteczka“.

Za ochronicielkę zbawienną od morowej zarazy była w Polsce święta Rozalia, patronka sycylijska, której część relikwii złożona w Krakowie w kościele świętej Barbary. Do niej lud i szlachta, nieszczęściem obarczeni, wznosili swoje modły.

Dziwna przemiana.

Jechał rosyjski pop z dyakiem przez pastwisko, na którym piękny jakiś koń skubał trawę. Ponieważ ten pop należał do ludzi niezmiernie chciwych, przeto dyak znając naturę swego pana, poradził mu, aby konia tego ukraść. Było to jednak trudnem do wykonania, bo był on przywiązany na długiej linie, do ręki swego właściciela, który leżąc obok, wprawdzie drzemał, ale mógł się każdej chwili obudzić. Sprytny dyak, widząc, że pop na żaden pomysł sam nie wpadnie, znalazł sposób dowcipny: kazał mu przywiązać się w miejsce konia a sam wsiadł na szkapę i odjechał, pozostawiając swego pana na los szczęścia.

Po paru chwilach obudził się chłop, a widząc w miejscu konia uwiązanego popa, zapytał go, co się to stało. Ten nie mogąc się wykręcić, opowiedział chłopu, jako był on zaklęty w konia, ale że mu pokuta minęła, powrócił więc we właściwą postać. Chłop ciemny uwierzył, odwiązał więc popa i ucieśszony, że go wybawił z zaklęcia, powrócił do domu.

Jednak pop z dyakiem, bojąc się, aby skradzionego konia na plebanii nie znaleziono, umyślili wyprowadzić go na jarmark. Zdarzyło się też, że ów chłop oszukany, przybył tamże dla kupna innego konia. Spostrzegłszy swego siwka wystawionego na

sprzedaż, zbliżył się do niego, poklepał go pieszczotliwie po szyi i wyszeptał mu cicho, do samego ucha:

— „Jegomościu, już was drugi raz nie kupię!“ —

ZŁOTE ZIARNKA.

Im dłużej pomyślność ci towarzyszy, tem bardziej bądź gotów na przygody niespodziane i na zmianę losu.

Smutno, gdy niedola dręczy, ale smutniej, gdy nie umiemy pogodzić się z przeznaczeniem.

Biedny ten, co nie dopiął zamierzonego celu, — ale ten nieszczęśliwszy, kto nie miał żadnego celu przed sobą.

Ten wygrał w życiu najwięcej, kto umiał się wyrzec wszystkiego.

Rady domowe.

Wartość jabłek pod względem zdrowotnym. Nie doceniamy zwykle naszego najzdrowszego, najlepszego owocu. W późnej jesieni i zimą mają w naszym klimacie jabłka niczem nie wyrównaną wartość. Dobre jabłko podnieca apetyt przez swój zapach i łagodny kwas owocowy i ułatwia bardzo trawienie.

Znaczna zawartość cukru, soli odżywczych i kwasu fosforowego w dobrem jabłku nadaje mu pierwszorzędną wartość pod względem zdrowotnym, pomimo że jabłka nie zawierają dużo białka. Dla wszystkich osób nerwowych, pracujących dużo umysłowo, nie mających należytego ruchu lecz przesiadujących ciągle w pokojach, jest jabłko znakomitem pożywieniem, gdyż doprowadza do krwi podniecające sole odżywcze, kwas

owocowy oraz czystą, orzeźwiającą wodę owocową, rozcieńczającą krew, czego niejednemu tak bardzo braknie. Dla osób, pracujących tylko umysłowo, jest jabłko wiele lepszym środkiem podniecającym i orzeźwiającym niż wszystkie będące w użyciu denerwujące trucizny, jak tytoń, kawa i herbata.

Jabłka powinny więc zawsze znajdować się na stole, powinny stanowić niezbędną część obiadu i wieczerzy, tak dla zdrowych jak dla chorych. Ostatnim polecamy gorąco sok jabłkowy (bezalkoholowy!) łagodzący doskonale gorączkę i pragnienie, nareszcie marmeladę z jabłek. Nawet ciężko chorzy przy bardzo ścisłej diecie mogą spożywać z dobrym skutkiem marmeladę z jabłek (rozumie się bez gwoździaków i cynamonu). Dla zdrowych suta porcja ryżu w mleku i do tego marmelada z jabłek stanowi doskonały, pożywny obiad.

Lupiny od zdrowych jabłek można także wygotować; z dodatkiem soku owocowego dają smaczną zupę.

Lupiny jabłkowe można również ususzyć na zapas i zachować na zimę. Można z nich uwarzyć znakomitej herbaty; (w Niemczech sprzedawają ją w handlach pod nazwą *Apfeltee*), mogącej nieraz zastąpić chińską, która to teraz przez opodatkowanie tak podrożała. —

Karma dla kur w porze zimowej. Wziąć jeden litr otręb pszennych i sparzyć je gotowanymi ziemniakami, licząc cztery ziemniaki średnie (wielkości jaja) na jedną kurę. Po rozgnieceniu ziemniaków dodać do tej mieszaniny cztery łyżki mialko utłuczonych kości i łyżeczkę tłuczonej kredy. Karmę po wymieszaniu dawać, gdy jest jeszcze nieco ciepła. Ilość powyższa wystarczy dla stadka, składającego się z 14 kur i 1 koguta. Zamiast kości można dawać odpadki mięsne, krew bydlęcą świeżą lecz zagotowaną, a od czasu do czasu dorzucić parę ziarn słonecznika lub siemienia konopnego. W porze letniej nie zapominać o robakach z robaczarni, można też dawać pogniecione ślimaki i szczęzuje (czerepachy), jeśli gdzie te małże się znajdują.

Wiele kur przeznaczyć na jednego koguta? Zwyczajnie postępują tak, że ku-

rom ras drobniejszych, n. p. włoskim, minorkom, krajowym i innym, dają jednego koguta na 12 do 13 kur; kurom cięższym jak np.: Kochinhinom i Brahmaputrom dają jednego koguta na 7 do 8 kur. Zdaje się jednak, że wspomniane ilości nie odpowiadają dobrze rzeczywistym potrzebom i że należałoby przeznaczyć kogutom znacznie większą liczbę kur. Na domysł ten naprowadza fakt, że przy każdym skoku koguta bywa u kury zapłodnienie nie jedno lecz trzy do czterech jaj na raz, skutkiem czego dalsze pokrywanie kogutem w 3-ch lub 4-ch następnych dniach, okazuje się nietylko zbytecznem ale nawet szkodliwem, bo niepotrzebnie tylko kury rozdrażnia. Z powyższego wynikałoby, że postąpi się rozsądnie, jeśli się kogutom przydzieli podwójną ilość kur, niż się to dzieje zwyczajnie, a można to zrobić bez żadnej obawy, bo jak się jeden z hodowców niemieckich przekonał, nawet znacznie większa ilość kur, wodzona przez jednego koguta, znosiła jaja zupełnie zapłodnione. Miał on mianowicie dwie gromadki kur włoskich, po 20 kur każda, i tym przydzielił po jednym kogucie. Wypadkiem zginął mu jeden z kogutów, więc pozostały musiał wodzić 40 kur. Z jaj, zniesionych w tym okresie, a podłożonych pod 5 kwok, ledwie trzy okazały się niezapłodnione, z reszty wykłuły się bardzo silne i dobrze zbudowane pisklęta.

Rady lekarskie.

Środek na popękane i odmrożone ręce. Popękane i odmrożone ręce pojawiają się najczęściej zimową porą i stają się wielkiem udręczeniem. Aby całkowicie usunąć odmrożenie, rozpuszcza się w kwarcie wody łyżkę miodu, naciera się trzy razy dziennie ręce tym płynem. Jednak trzeba takowe przed kuracją tą dobrze oczyścić. Po kuracji osusza się ręce i wdziewa się miękkie i czyste rękawiczki i nosi je, dopóki skóra się nie zagoi. Aby być pewnym dobrego skutku, można dodać łyżkę gliceryny.

Bardzo skutecznym środkiem do gojenia popękanych rąk jest cebula. Należyce roztartą na tarce naciera się rany dwa razy dziennie, które się zwykle w krótkim czasie goją. Zwykle już po jednorazowym użyciu tego środka zmniejsza się ból i znika następnie powoli zupełnie.

Również skutecznem okazało się kąpanie przez kilka minut odmrożonych członków w gorącym odwarze skóry dębowej.

Rozmaitości.

„Czarodziej“ Baltazar, słynny z niebywalej zręczności, objeżdżający obecnie Galicyę, stał się onegdaj na rynku lwowskim powodem zabawnego zajścia, które wśród zabobonnych i w „czary“ wierzących bab wiejskich, wzbudziło wielkie wrażenia. Podeszedłszy, mianowicie, do jednej kobiety, która miała pełen kosz jaj, zapytał ją o cenę. Otrzymałszy odpowiedź, oświadczył kobiecie, że zgadza się na podaną mu cenę, ale pod warunkiem, że mu pozwoli kilka z tych jaj rozbić dla przekonania się, czy są świeże. Jakież jednak było zdziwienie kobiety, gdy po rozbiciu pierwszego jaja, wypadła z niego świecąca pięciokoronówka.

Ucieszony niby znalezioną monetą, Baltazar chowa ją skwapliwie do kieszeni, poczem rozbija drugie, a następnie trzecie jajo; z każdego z nich również wysypują się monety, które znów znikają w kieszeni czarodzieja. Robiąc następnie minę poważną, Baltazar okazuje chęć nabycia hurtem całego kosza jaj złotodajnych. Kobieta jednak teraz sprzeciwia się temu stanowczo, mówiąc, że jaj więcej niema do sprzedania, że zatrzymuje je na swój użytek.

Ze zgryzioną niby i niezadowoloną miną kroczy Baltazar dalej, lecz z rogu rynku przypatruje się bacznie kobiecie, która poczęła zawzięcie tłuc jaja, jedno po drugim, za każdym razem jednak ku swej rozpaczy doznając strasznego zawodu, albowiem w żaden z rozbitych jaj nie znalazła pięciokoronówki.

Wówczas do zanoszącej się od placzu kobiety zbliża się Baltazar i wyjaśnia jej, że tylko jemu, jako czarodziejowi, wiadomy jest „nadprzyrodzony“ sposób znajdowania pieniędzy w jajach i zwracania szkód, na dowód czego pokazał zdumionej kobiecie, że w rozbitym przez niego jaju z reszty ocalonych, znalazł i oddał jej właśnie tyle pieniędzy, ile warte były rozbite przez nią jaja.

Za odchodzącym czarodziejem długo z czią, a zarazem i strachem spoglądała gromadka zdumionych kobiet wiejskich, które zapewne wieść o nim zaniosą pod domowe strzechy na potwierdzenie faktu istnienia... czarów i czarodziejów.

Śmierć z radości. W mieście Havre, we Francyi, otrzymała pewna kucharka po zmarłym swym bracie w Ameryce milionowy spadek. Gdy się o tem dowiedziała, z nadmiaru radości umarła, rażona paraliżem.

Wyrodny syn. W dzielnicy żydowskiej w Warszawie panowało wielkie wzburzenie, którego powodem było zajście rodzinne, istotnie niezwykle. Bogaty kupiec z ulicy Granicznej w Warszawie, Kahan, posiadał ojca nędzarza, któremu stale odmawiał pomocy. Stary Kahan wiódł żywot nędzny; z nastaniem jednak jesieni zaczął podupać na zdrowiu, wskutek czego zarabiał coraz mniej: śmierć głodowa zaglądała mu w oczy. Może teraz syn ulituje się nademną? — pomyślał i poszedł na ulicę Graniczną. Zakołatał do drzwi bogatego syna, błagał o pomoc, o najskromniejszy choćby zasiłek. Napróżno, syn nie chciał go nawet wpuścić do mieszkania. Wówczas zrozpaczony starzec wychylił butelkę z kwasem karbolowym i po kilku chwilach wyzionął ducha.

Wyrok śmierci. Sąd przysięgłych w Lipsku skazał stelmacha Rothera z Berlina dwa razy na karę śmierci za otrucie swej żony i córeczki.

Uwieńczony małżonek. P. Vannestron z Chicago może być dumny: otrzymał „niebieską wstęgę małżonków“ za „wzorowe prowadzenie się“. Co rok w Chicago odbywa się konkurs mężów, na którym uwieńczone bywają cnoty małżeńskie. Cnoty

p. Vannestron, wyliczone są w otrzymanym „patencie”: bywał w dobrym humorze od samego rana, oddał żonie zarząd kasy, uważał swoją żonę za lepszą gospodynię od matki, przychodził akuratnie na obiady, nie protestował przeciw „przygrzewkom”, rozmawiał z żoną chętnie i umiał ocenić jej urodę, wolał przesiadywać w domu niż w klubie. Szampion amerykańskich mężów ma lat 35, od lat 9 jest wzorem małżonków.

Trójka hultajska. Kelner Leudke z Pankowa pod Berlinem, w towarzystwie dwóch innych jeszcze łotrzyków, zakradł się do gmachu sądowego w Moabicie, a włamawszy się do kilku biur sędziowskich, przybrali się w znalezione tam szaty sędziowskie. W tem przebraniu przepędzili kilka godzin w sądzie i na urzędowym papierze popisali kwity na rozmaite koszty, które następnie kasowali w mieście sami w przebraniu egzekutorów. W ten sposób skasowali kilka tysięcy marek, zanim udało się kryminalnej policji łotrzyków ująć.

— **Okropny wypadek** zdarzył się w Wickede w Westfalii. Rodzice pewni wyszli z domu, zostawiwszy małe dziecko w kolebce. W tym samym pokoju znajdowała się w klatce lasica. Krwiożercze zwierzątko uwolniło się z klatki, a rzuciwszy się na dziecko, wydrapało mu oczy i pogryzło twarz. Gdy lasica przegryzła dziecku szyję, weszli rodzice. Małeństwo zmarło wśród strasznych boleści.

— **Niezwykły aresztant.** Bufalowski „Polak” amerykański donosi z Los Angeles: W. Czołgosz, brat mordercy prezydenta Mac Kinleya, który tutaj zamieszkuje od kilku lat i pracuje na swoje utrzymanie, będąc przytem porządnego prowadzenia się człowiekiem, zgłosił się do policji i kazał się zamknąć w więzieniu. Zapytany, co przewidział, odpowiedział, że jest bratem Leona Czołgosza, który zamordował Mac Kinleya, a ponieważ w mieście bawi prezydent Taft i policja ma go na oku, przeto woli usunąć się z drogi i przesiedzieć w więzieniu, aż prezydent Taft odjedzie. Umieszczono Czołgosza w najlepszym pokoju na stacyi policyjnej i dano mu najlepsze potrawy. Czoł-

gosz za to wszystko podziękował i prosił o posiłek jak najskromniejszy.

ŻARTY.

Pod kościołem. Jeden żebrak udający ślepego, do drugiego: — Czy znacie kolego tego co przeszedł? — Ojoj, czemu nie, ale tylko z widzenia. Skapa strasznie psianoga!

Na wsi. Strzelec do chłopaka: — Słuchajno, mały, czy na tem polu są kuropatwy? — Oj, oj! — Widziałeś? — Oj, oj. — A dużo? — Jedenaście. — Dawno? — Łońskiego roku cztery a dwa lata temu siedm!

Zły interes. Moryc! lataj prędko po doktora! Nasz Lejbuś połknął 10 hale-rzówkę! — Na masz geszeft! Czy ty zwarzowała, czyco? To mam dać doktorowi 3 korony, żeby dostać nazad dziesięć halerzy?...

Wytłumaczył się. Złodziej wsuwa rękę do kieszeni przechodnia. Policjant go chwyta: — Hola, ptaszku! Za kradzież pójdziesz do aresztu. — Tamten na to: — Ja nie kradnę; chciałem tylko temu panu lepiej zasadzić woreczek, aby nie wypadł. —

Warunek. Paweł: — To zresztą pożyczę ci te 100 koron, ale czy mi je z pewnością oddasz? — Ignacy: — Ależ poświadczę ci to słowem uczciwego człowieka. — Piotr: — Więc dobrze, przyprowadźże z sobą tego człowieka, a wtedy ci pożyczę.

Nie odgadnie. — Kiedy mi zapłacisz te 100 koron, któreś odemnie pożyczył? — Alboż ja prorok, mój kochany, żebym takie rzeczy naprzód wiedział!

Na ulicy. Do przechodzącego bogacza który krętymi drogami doszedł do majątku, nędzarz wyciąga rękę z prośbą: — Łaskawy panie, racz mię czemś obdarzyć! — Na to bogacz dumnie: — Do roboty! do roboty! Ja także zacząłem pracować gołymi rękami. — Nędzarz zapytał: — A w czyjej kieszeni? — Wtedy bogacz zaklął i pognął dalej.

0,92 ps



Na raty



najnowszej konstrukcji, ulepszone Singera maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna znana z rzetelności firma:

R. Pawłowski

w Krakowie, Rynek 18.

dostawca wielu Stowarzyszeń zarobk., Związku urzędników państw. i Centrali zakupu dla oficerów i urzędników.

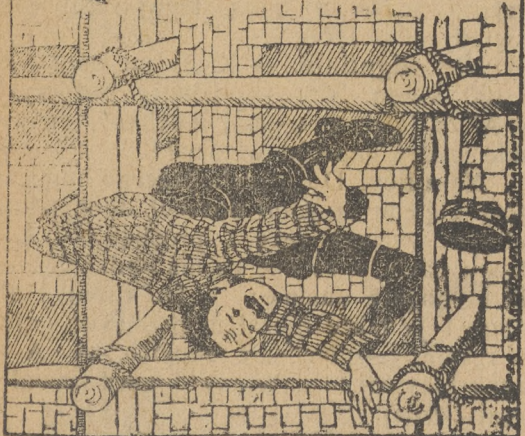
Cenniki z historią maszyn darmo i opłatnie.

Uwaga: C. i k. austro-węg. konsulat stwierdził, że firma Singera C-o wyrabia swoje „oryginalne” maszyny w Wittenbergu, pruskiej prowincji Brandenburg, zaś kierownictwo handlowe posiada w Hamburgu. Jestto więc firma niemiecka, którą „Straż Polska” zaliczyła do bojkotu.

Wydawnictwo
Książki
i
Czasopisma

mi silna materia czuła (ciężko korzystać)
który serwowaliśmy z takim powodzeniem
Swoje w Korczynie
Spędzając z ruszowaniem na szczy-
ście zachęcałem się a co jak skóra
nawet się nie przedzieli.
Materie bardzo twardej roboty z po-
dwójnie kręconych nici na ubranie zimne
we i letnie dla mężczyzny i kobiety
zwiększy tania.
Gdy się towar nie podoba, przetrze-
wymieniam lub zwracam pieniężnie.
Proszę napisać po prostu adres
które wysyłam darmo i opłatnie.

Antoni Barut
Właściciel
w Korczynie (Galicya)



Najlepsze czeskie źródło zakupna

Tanie pierze!



1 kg szarego darte-
tego pierza 2 K, le-
pszego 2 k 40; pół-
białego 2 k 80; bia-
łego 4 k; białego
puchowatego 5 k,
10 h, 1 kg najprze-
dniejszego, białego jak śnieg, darte-
go 6 k 40 h, 3 k; 1 kg puchu szarego 6 k, 7 k;
białego przedniego 10 k; najprzedszego
12 koron.

Przy odbiorze 5 kg opłatnie.

Gotowa pościel

z gęstego czerwonego, niebieskiego, białego
lub złotego rankinu 1 sztuka 180 cm dłu-
gości 116 cm szerokość. wraz z 2 poduszkami,
(każda 80 cm. długości 58 cm szerokość.) na-
pełnianymi nowym, szarem bardzo trwałym
puchowatym pierzem 16 k; półpuchem 20
k; puchem 24 k; pojedyncze nasypki w sztuk-
kach po 10 k, 12 k, 14 k, 16 k; poduszki
3 k, 3 50 h, 4 k. Wysyłka za zaliczką od
12 koron począwszy opłatnie. Wymiana do-
zwolona, lub zwrot pieniędzy za towar nie
odpowiedni; odsyłać należy opłatnie.

Benisch Deschenitz Nr. 319 czeski las.

Cennik darmo i opłatnie. 50-10

Wyd. Ks. Stan. Stojalowski. Red. nac. ks. Stojalowski, odpow. red. Paweł Wołny w Bielsku.
Drukarnia p. f. K. Studenckiego wł. Sp. w Białej.

ЛВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА
АН УРСР
№ 11-

